

KRADZIEŻ WE LWOWSKIEJ GALERII OBRAZÓW



Artur Grottger *Nokturn*

Lwowska Galeria Obrazów powstała w 1907 r. z darowizn prywatnych kolekcjonerów. W 1912 r., na mocy testamentu profesora Władysława Łozińskiego, miastu przekazano jego cenny zbiór, wraz z budynkiem przy ulicy Ossolińskich 3 (obecnie Stefanyka 3). Jest to do dnia dzisiejszego siedziba galerii.

W 1933 r. galeria posiadała 2 458 eksponatów. Zbiory ucierpiały w czasie II wojny światowej – hitlerowcy wywieźli 225 cennych płócien.

Ponownie, po wojnie galeria została otwarta w lipcu 1945 r. Obecnie znajdują się w niej dzieła, m.in. Tycjana, Donatella, Caravaggia, Goi, Rubensa, Jordaensa, Honthorsta, Cranacha Starszego, Trogera. Jeśli chodzi o twórców polskich – we Lwowskiej Galerii Obrazów można zobaczyć dzieła Rodakowskiego, Matejki, Kossaka, Gierymskiego, Malczewskiego, Ruszczyca.

W zbiorach galerii do 1992 r. znajdowały się także dwa obrazy Grottgera – *Nokturn* i *Pojednanie* oraz szkic Matejki do obrazu *Jan Sobieski pod Wiedniem*. Obecnie galeria tych dzieł nie posiada. Zostały skradzione 29 kwietnia 1992 r.

Kradzieże w muzeach należą do rzadkości. Częściej łupem złodziei padają dzieła

sztuki znajdujące się w obiektach sakralnych i domach prywatnych, nie posiadających żadnych zabezpieczeń technicznych. Muzea są wyposażone w instalacje alarmowe, a ponadto zgromadzone w nich przedmioty są przeważnie skatalogowane, sfotografowane i dokładnie opisane, co utrudnia ich zbycie, natomiast ułatwia poszukiwanie.

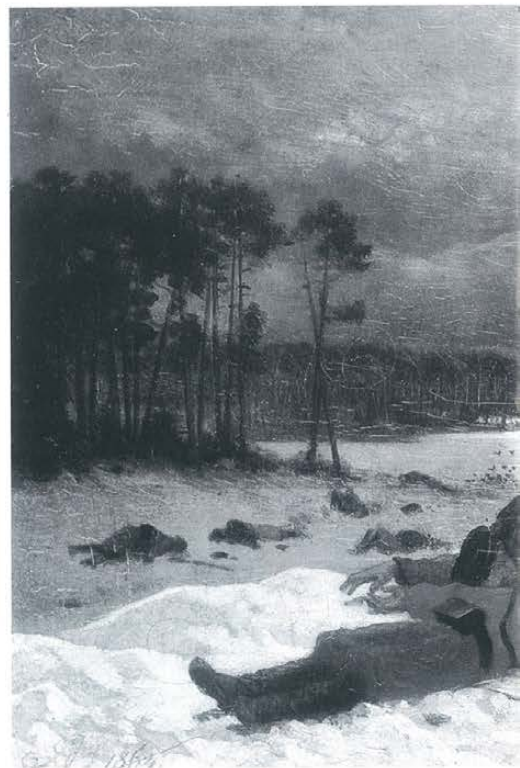
Kradzież, której dokonano 29 kwietnia 1992 r. we Lwowskiej Galerii Obrazów należała do wyjątkowo zuchwałych. Napad zakończył się tragedią, zginęło dwóch pracowników muzeum: kierownik działu sztuki, Dymitr Szelest oraz dyrektor administracyjny galerii, Jarosław Wowczek.

Okoliczności wskazują, że była to kradzież na zlecenie. Ani obrazy Grottgera, ani szkic Matejki nie mają zbyt wielkiej wartości materialnej. *Nokturn* wyceniono na 2,5 tys. dolarów, *Pojednanie* na 1,5 dolarów, natomiast szkic do *Jana Sobieskiego pod Wiedniem* na 3 tysiące dolarów. Złodzieje mogli zabrać dzieła o wiele cenniejsze. Skradzione obrazy miały natomiast dużą wartość historyczną, poznawczą. Dla kolekcjonera – patrioty, polskiego pochodzenia, mogły stanowić łakomy kąsek. Dyrektor Lwowskiej Galerii Obrazów, Borys Woźnicki przypuszcza, że właśnie

ktos taki był zleceniodawcą kradzieży. To, że rabunku dokonano na zamówienie, uprawdopodobnia jeszcze jeden fakt: w 1990 r. w Warszawie został wydany album, autorstwa Dymitra Szelesta, *Lwowska Galeria Obrazów*. W albumie tym, który był dostępny także poza Polską, po raz pierwszy została opublikowana informacja, że w zbiorach galerii znajduje się *Pojednanie* Grottgera. Zleceniodawca kradzieży (dyrektor Woźnicki uważa, że nie mieszka on w Polsce) prawdopodobnie z pracy Dymitra Szelesta uzyskał wiadomości o interesujących go obrazach.

Złodzieje dobrze wybrali dzień dokonania rabunku – tuż po prawosławnych Świątach Wielkanocnych. 24 kwietnia w galerii było bardzo mało ludzi. Tragiczne wydarzenia rozegrały się około południa. Do galerii przyszło dwóch mężczyzn. Mieli ze sobą dużą torbę. Jak się potem okazało, był w niej ładunek wybuchowy. Weszli na piętro, gdzie znajdują się sale ekspozycyjne. Dyżurująca pracownica galerii poleciła, by wrócili na parter i zostawili torbę w szatni. Mężczyźni zeszli na dół, oddali torbę szatniarce i wróci-

Artur Grottger *Pojednanie*



li. Przeszli wszystkie sale ekspozycyjne. Doszli do końca i poszli do drugiej amfilady. W czterech salach zgromadzono obrazy polskich malarzy. *Nokturn*, *Pojednanie* oraz szkic Matejki były w tym samym pomieszczeniu. Gdy nastąpił wybuch, złodzieje zaczęli wyjmować obrazy z ram. Zobaczyła to jedna z dyżurujących kobiet. Nie zdążyła nikogo zaalarmować, została przez złodziei pobita. Uciekający z tupem sprawcy kradzieży w jednej z sal natknęli się na kustosa galerii, który zaraz po wybuchu poszedł na górę. Widząc biegnących z obrazami mężczyzn, rzucił się na nich i został uderzony w twarz ręką pistoletu.

Złodzieje wybiegli na klatkę schodową. W dole kłębił się czarny dym, tak gęsty, że w szatni, gdzie nastąpił wybuch, na odległość wyciągniętej ręki nic nie było widać. Dym zaczął wypełniać klatkę schodową i podniósł się do sal ekspozycyjnych. To sprawców zdezorientowało. Dodatkowym utrudnieniem było to, że na parterze znajdowało się dużo ludzi z gaśnicami i wiadrami. Wszyscy myśleli, że galeria się pali. Złodzieje zbiegli na dół. Przy schodach stał z gaśnicą Dymitr Szelest. Jeden ze sprawców kradzieży strzelił do niego. Gdy wybiegli do westybulu, podszedł do nich Ja-



Jan Matejko szkic do obrazu *Jan Sobieski pod Wiedniem*

rosław Wowczek. Do niego również oddano strzał. Wowczek zginął na miejscu, natomiast Dymitr Szelest zmarł w drodze do szpitala.

Działania milicji, jakie w związku z kradzieżą zostały podjęte, pozostawiały wiele do życzenia. W budynku galerii, w westybulu, znajduje się dyżurka, w której powinien siedzieć uzbrojony milicjant. Tego dnia spóźnił się do pracy. W dodatku przed przyjściem do galerii nie zgłosił się, by odebrać broń. Gdy wybuchła strzelanina, po prostu się schował.

Na korzyść złodziei zadziałała też instalacja alarmowa. We Lwowskiej Galerii Obrazów część dzieł – te najcenniejsze – jest podłączona do specjalnej aparatury alarmowej. Wystarczy lekkie odciążenie obrazu od ściany, by do oddalonego o 200 metrów posterunku milicji dotarł sygnał.

24 kwietnia, mniej więcej na godzinę przed napadem, ktoś dwukrotnie, w półgodzinnych odstępach uruchomił alarm. Dwa razy milicja zjawiała się w galerii w ciągu kilku minut. Za każdym razem okazywało się, że niepotrzebnie, już po strzelaninie wezwani po raz trzeci milicjanci – tym razem telefonicznie – nie spieszyli się zbytnio, przekonani, że chodzi o kolejny fałszywy alarm. Złodzieje zdążyli uciec.

Bezużyteczny okazał się też inny system alarmowy. W niektórych salach wystawo-

wych znajdują się przyciski, za pomocą których można wezwać dyżurującego w westybulu milicjanta. Kobieta, która zobaczyła złodziei wyjmujących obrazy z ram, nie zdążyła przycisnąć przycisku – została przez nich zaatakowana.

Dyrektor Borys Woźnicki jest przekonany, że sprawcy kradzieży przeprowadzili w galerii wcześniejsze rozpoznanie. Wiedzieli też zapewne, że *Nokturn*, *Pojednanie* oraz szkic Matejki nie były podłączone do systemu alarmowego.

Skradzione obrazy na pewno opuściły terytorium Ukrainy. Nie wiadomo tylko, kiedy i którędy. Oprócz granicy z Polską, do której ze Lwowa jest około dwóch godzin drogi, w grę wchodzi granica z Rumunią oraz z Rosją. Zdjęcia obrazów zrabowanych we Lwowie trafiły na przejścia graniczne. Wszczęto również poszukiwania międzynarodowe za pośrednictwem INTERPOLU. Podjęte działania do tej pory nie przyniosły efektów.

Od kradzieży upływa w tym roku siedem lat. Dotychczas podjęte działania nie przyniosły efektów, pojawiające się co jakiś czas informacje okazywały się fałszywymi tropami. Skradzione obrazy nie powróciły do galerii i nie wiadomo, jak długo trzeba będzie na to czekać.

Katarzyna Pacewska

